

Drogi pisarzu, przyjacielu!

Gdy się pomyśli, ile książek jest już na świecie i ile ich codziennie przybywa, to aż dziw bierze, że pośród tysiąca tomów znalazłem tą jedną, wyjątkową, twoją debiutancką powieść. Moją uwagę przykuło twoje nazwisko. Nie rewelacyjna okładka, nie intrygujący tytuł. A już na pewno nie cena! Paweł Szpakowski. Spojrzałem raz jeszcze. Szpakowski. Tak, miła zbieżność nazwisk – pomyślałem. Przejrzałem kilka innych nowości, ale twoje nazwisko szło za mną pośród zapelnionych po brzegi regałów. Wróciłem, chwyciłem do ręki książkę i, jak to robią znawcy win, przyłożyłem ją do nosa. Zaciągnąłem się. Zawsze przyjemnie narkotyzował mnie zapach drukarni. „Nasza urwana młodość” – przez chwilę zamyśliłem się nad tytułem. Jeden z tych, które rozbudzają w głowach pytania. Lubię takie tytuły, ale dzisiaj nie miałem ochoty na czyjeś sentymentalne wspomnienia. Już chciałem ją odłożyć, ale wachanie świeżych woluminów, osobliwie dziewiczych, jeszcze przez nikogo nie otwieranych, to nie jedyne moje dziwactwo. Na szczęście niegroźne. Drugie jest mniej oryginalne – lubię zerknąć na odwrotną stronę okładki, na zdjęcie autora. Nogi się pode mną ugięły, gdy zobaczyłem tam twoje zdjęcie. Identyczne z tym, które noszę w portfelu od tamtego feralnego dnia, w którym rozpędzona, monstualna ciężarówka zgasła twoje młode życie. Przecież od dwudziestu jeden lat nie żyjesz! Jak to możliwe, że wydałeś książkę. Poczułem się jak jeden z bohaterów Kinga. Po plecach przebiegł mi nieprzyjemny dreszcz, pomimo działającej w księgarni klimatyzacji. Rozejrzałem się dookoła, szukając jakiegoś punktu odniesienia. Chciałem mocniej chwycić się rzeczywistości, która zdawała się gdzieś odpływać. Spojrzałem raz jeszcze na zdjęcie. To ty, bez wątpienia. Żaden tam sobowtór. Patrzyłeś na mnie oczami, które doskonale pamiętam. Zwłaszcza z naszej ostatniej wspólnej wyprawy, które tak kochaliśmy młodzieńczą, odważną miłością. To był Trzęsacz. Pamiętasz? Szliśmy skrajem klifu, a ty uparłeś się, by podejść bliżej ruin kościoła. Taki byłeś. Musiałeś wszystko zobaczyć z bliska, wszystkiego dotknąć. Smakowałeś życia, a ja przy tobie. Wystarczył jeden nierozważny krok i usłyszałem twój krzyk. Zdążyłem rzucić się w twoją stronę z wyciągniętą ręką. Pamiętasz? Chwyciłem najmocniej, jak potrafiłem i ścisnąłem twoją dłoń z taką siłą, że aż krew odpłynęła. Nigdy nie zapomnę twojego spojrzenia. Po raz pierwszy widziałem w twoich oczach strach, gdy wisiałeś tak, uczepiony mojego ramienia. Nic nie powiedziałaś. Obejrzałeś się w dół, potem na mnie, spojrzałeś w niebo i zacząłeś gramolić się na szczyt klifu. Wyczerpani usiedliśmy dwa metry od skraju przepaści, oparci o wiekową sosnę. Nic nie mówiąc, wpatrywaliśmy się w dal, sięgając oczami wyobraźni hen, poza horyzont. Wody Bałtyku rozbijały się o brzeg kilkadziesiąt metrów pod nami. Bryza otulała nas przyjemnym pocałunkiem natury.

Przesunąłem wzrok poniżej zdjęcia, w które przez chwilę wpatrywałem się, jak zahipnotyzowany. Data urodzin i śmierci, miejsce zamieszkania... wszystko się zgadzało. Wsunąłem książkę pod pachę i ruszyłem do kasy. Zatrzymał mnie tłum ludzi, którzy przyszli na spotkanie autorskie. Przepychali się po autografy, więc znalazłem najbardziej odległy kąt i osunąłem się na podłogę. Oparłem plecy o regał i otworzyłem „Naszą urwaną młodość” na pierwszej stronie, raz po raz odpowiadając na pozdrowienia moich zdziwionych uczniów (nawiasem mówiąc, cieszę się, że ich tu spotykam). Zanim przeczytałem kilka pierwszych rozdziałów, zapoznałem się ze wstępem. Zapoznałem? Prawdę mówiąc przeczytałem go kilkakrotnie ze łzami w oczach. Historia jak z filmu. Nowy właściciel domu twoich zmarłych rodziców, strych, porządki, stary karton z czterema zeszytami zapisanymi maczkiem. List do wydawnictwa, itd.

Ponownie przeżywałem nasze wspólne przygody. Czytałem z wypiekami i nawet nie zauważyłem upływu czasu. Znany pisarz i jego fani gdzieś się podzieli. Szturchnął mnie księgarz, przepraszając, że musi już zamykać. Nasza młodość wróciła. Pięknie ją opisałeś i, choć to książka jedna z milionów, dla mnie to ta jedyna. Wyjątkowa.

Piotr – twój przyjaciel i najwierniejszy czytelnik.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Piotr Sikorski, dodano 10.02.2012 00:41

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.